

Krąg Biblijny nr 13

w "**Szkole Słowa Bożego**" - gazetka dla każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II **Sióstr Prezentek** w Rzeszowie

34 Niedziela zwykła 22 XI 2026

Mt 25,31-46

31 Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na swoim tronie pełnym chwały. 32 I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych [ludzi] od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. 33 Owce postawi po prawej, a kozły po swojej lewej stronie. 34 Wtedy odezwie się Król do tych po prawej stronie: "Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata! 35 Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; 36 byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie". 37 Wówczas zapytają sprawiedliwi: "Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym i nakarmiliśmy Ciebie? spragnionym i daliśmy Ci pić? 38 Kiedy widzieliśmy Cię przybyszem i przyjęliśmy Cię? lub nagim i przyodzialiśmy Cię? 39 Kiedy widzieliśmy Cię chorym lub w więzieniu i przyszliśmy do Ciebie?" 40 A Król im odpowie: "Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili". 41 Wtedy odezwie się i do tych po lewej stronie: "Idźcie precz ode Mnie, przeklęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom! 42 Bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść; byłem spragniony, a nie daliście Mi pić; 43 byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie; byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie; byłem chory i w więzieniu, a nie odwiedziliście Mnie." 44 Wówczas zapytają i ci: "Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym albo spragnionym, albo przybyszem, albo nagim, kiedy chorym albo w więzieniu, a nie usłużyliśmy Tobie?" 45 Wtedy odpowie im: "Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili". 46 I pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego».

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Mateusza

Mt 25, 31-46 – Sąd ostateczny

Poprzedzona trzema przypowieściami (24,42-51; 25,1-13; 25,14-30) zapowiedź sądu Bożego. Jezus przedstawia w całej okazałości ten sąd ostateczny, który podporządkuje wszystko sprawiedliwości Bożej.

Tradycja chrześcijańska nadaje mu nazwę sądu ostatecznego, aby go odróżnić od sądu szczegółowego, któremu każdy ma być poddany bezpośrednio po śmierci.

„**Zostanie wówczas ujawnione postępowanie każdego człowieka i tajemnice serc. Nastąpi wtedy potępienie zawinionej niewiary, która lekceważyła łaskę ofiarowaną przez Boga. Postawa wobec bliźniego objawi przyjęcie lub odrzucenie łaski i miłości Bożej**" (**KKK 678**).

Wszystkie czynności wymienione w w.35-46 – dać jeść, dać pic, przyodziać, odwiedzić – są uczynkami miłości chrześcijańskiej, kiedy wykonując je dla tych „najmniejszych" (w.40), widzimy w nich Chrystusa.

Ten fragment jest znaczący w zestawieniu z innym, w którym Pan wcześniej obiecał, że każdy, kto poda kubek świeżej wody „**jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem**" (10,42), nie pozostanie bez nagrody.

Teraz jednak nie wspomina o uczniach: służąc każdemu człowiekowi, służymy Chrystusowi.

„**Pan nas rozpozna, o ile my sami rozpoznaliśmy Go w ubogim, głodnym i znoszącym niedostatek, zepchniętym na margines, cierpiącym i samotnym … Jest to jedno z podstawowych kryteriów weryfikujących nasze życie chrześcijańskie. Jezus zachęca nas, abyśmy z nim konfrontowali każdego dnia**" (**papież Franciszek**).

Stąd tak wielkie znaczenie zalecanych przez Kościół uczynków miłosierdzia względem ciała i duszy oraz tak wielka waga grzechu zaniedbania: niezrobienie tego, co się powinno zrobić, to pozbawienie samego Chrystusa tych przysług. Miłość do Boga mierzy się uczynkami służby na rzecz innych.

„**Od nas Pan dwóch tylko żąda rzeczy: byśmy Jego miłowały i byśmy miłowały bliźniego. Do tego ma zmierzać cała nasza praca. Tego przestrzegając z wszelką, ile zdołamy, doskonałością, czynimy Jego wolę […]. Najpewniejszym znakiem, po którym możemy poznać, czy spełniamy tę podwójną powinność – zdaniem moim –**

jest wierne przestrzeganie miłości bliźniego. Bo czy kochamy Boga tak, jak należy, tego, mimo wielu wskazówek potwierdzających, że Go kochamy, na pewno jednak wiedzieć nie możemy. Ale łatwo jest poznać, czy kochamy bliźniego. Im większy więc ujrzycie w sobie postęp w tej cnocie miłości bliźniego, tym mocniej, miejcie to za rzecz pewną, będziecie utwierdzone w miłości Boga. Bo tak wielka jest jego miłość ku nam, że w nagrodę za miłość, jaką okażemy bliźniemu, pomnoży w nas obficie miłość ku Niemu. Jest to, według mnie, rzecz tak pewna, że nie sposób mi wątpić o tym ani na chwilę" (**św. Teresa od Jezusa**).

„**Wieczna kara**" (w.46). Istnienie kary wiecznej dla wybranych jest dogmatem wiary zdefiniowanym uroczyście przez Magisterium Kościoła w 1215 r.: „**Jezus Chrystus […] na końcu wieków przyjdzie sądzić żywych i umarłych; każdemu odda według jego uczynków, zarówno odrzuconemu, jak i wybranemu. Wszyscy oni powstaną w swoich własnych ciałach, które teraz mają, aby otrzymać stosownie do swoich czynów, dobrych czy złych, jedni karę wieczną z diabłem, inni zaś wiekuistą chwałę z Chrystusem**" (**IV Sobór Laterański**).

Sąd ostateczny - (Mt 25, 31-46)

Ks. dr Robert Głuchowski, "Krąg biblijny nr 45" Wyd. Biblos

Wizja sądu ostatecznego jest punktem kulminacyjnym mowy eschatologicznej Jezusa.

Poprzedzające ją przypowieści, czyli przypowieść o pannach roztropnych i nierozsądnych (Mt 25,1-13) i przypowieść o talentach (Mt 25,14-30), stopniowo przygotowywały czytelnika na opis tego wydarzenia, bo były wezwaniem do trwania w gotowości na przyjście Syna Człowieczego.

Teraz dowiadujemy się, co się stanie, gdy On przybędzie. Pan Jezus „**odda każdemu według jego postępowania**" (Mt 16,27).

Omawiany fragment stanowi zakończenie Jezusowej mowy eschatologicznej, a mowa ta stanowi zwieńczenie Jego publicznej działalności. To decyduje o wadze tego fragmentu.

Składa się z trzech głównych części:

- Zapowiedzi przyjścia Syna człowieczego na sąd (**Mt 25,31-33**)
- Dialogu, jaki będzie toczył z tymi po prawej stronie (**Mt 25,34-40**)
- Dialogu z tymi po lewej stronie (**Mt 25,41-45**) oraz ze zwieńczającego je
- Stwierdzenia o ostatecznym przeznaczeniu dobrych i złych (**Mt 25,46**).

Perykopa ta bywa niekiedy nazywana przypowieścią. W rzeczywistości nią nie jest. Co najwyżej wersety 25,32b-33 składają się na krótką przypowieść o pasterzu oddzielającym owce od kozłów (działanie sędziego porównane jest do działania pasterza).

W przypowieści zazwyczaj występuje czas teraźniejszy lub przeszły – tutaj natomiast mamy czas przyszły, co przemawia przeciw takiej właśnie jej klasyfikacji genealogicznej.

Trudno także uznać ją za apokalipsę, ponieważ wizje apokaliptyczne mają charakter znacznie bardziej zmetaforyzowany. Nie jest też parenezą, czyli zachętą, nie zawiera bowiem żadnego odwołania się do czytelników.

Najbliżej omawianemu fragmentowi jest do zapisu przewodu sądowego (szczególnie Mt 25,34-45), z jakimi mamy do czynienia w pismach rabinów.

Pierwszy werset (**Mt 25,31**) zarysowuje sytuację, z jaką mamy do czynienia. Zapowiada powtórne przyjście, w otoczeniu aniołów, Syna Człowieczego, który zasiądzie na swym tronie.

W chrześcijańskiej tradycji interpretuje się ten obraz jako wizję sądu ostatecznego, kiedy to myśli, słowa i uczynki każdego człowieka zostaną zważone na wadze przez Jezusa Chrystusa jako Sędziego.

Przyjdzie On w chwale swojego Ojca, aby oddać każdemu według jego uczynków. Będą Mu towarzyszyć aniołowie. Utworzą oni orszak Syna Człowieczego, który dalej przedstawiony zostanie jako Król.

Pierwszą czynnością Syna Człowieczego będzie zajecie miejsca na tronie chwały (już w Mt 19,28 była mowa o zasiadaniu Syna Człowieczego na chwalebnym tronie).

Co jednak oznacza wyrażenie „**tron chwały**”? Według Jr 17,12 „**tronem chwały od początku jest nasze miejsce święte**”.

Tak więc dla proroka tronem chwały jest obecność Boga w świątyni jerozolimskiej. Według rabinów tron chwały został stworzony przed stworzeniem świata i tylko Jahwe może na nim zasiąść.

W etiopskiej Księdze Henocha Jahwe (Pan duchów) pozwala Synowi Człowieczemu zasiąść na tronie chwały. Już sam ten fakt nadaje Mu rysy królewskie, co pozwoli zastosować do Niego tytuł „**Król**” (Mt 25,34).

Zanim to się stanie, Syn Człowieczy wystąpi w roli pasterza, który oddzieli owce od kozłów. Wbrew realiom, zgodnie z którymi pasterze na Bliskim Wschodzie pozwalają swym zwierzętom paść się razem, ceniąc wartość i owiec, i kozłów, z omawianego fragmentu od początku wiadomo, że owce symbolizują świętych, według wizji zostaną one bowiem umieszczone po prawej stronie Pana, która w kulturach starożytnych oznaczała miejsce zaszczytne, dobre, szczęśliwe, podczas gdy lewa strona symbolizowała to, co hańbiące, złe, nieszczęśliwe.

Oczywiście, owce i kozły są tutaj obrazem ludzkości. Pojawieniu się Syna Człowieczego odpowiada zgromadzenie „**wszystkich narodów**” (Mt 25,32).

Do kogo należy odnieść to określenie? Nasuwają się dwie odpowiedzi: chodzi albo o całą ludzkości, albo tylko o pogan.

Zauważmy, że nowożytne przekłady, w tym polskie, posiadają tłumaczenie: „wszystkie narody”[1], ale pojawiają się także „narody pogańskie” czy wręcz „poganie”.

W Ewangelii według św. Mateusza wyrażenie w liczbie mnogiej **ethne** wielokrotnie odnoszone jest do pogan (Mt 4,15; 10,5.18), natomiast w liczbie pojedynczej **ethnos** (Mt 21,43; 24,7) do narodu, ludu.

Fraza **panta ta ethne** pojawia się jeszcze trzy razy (Mt 24,9.14; 28,19) i oznacza wszystkie narody, łącznie z żydowskim.

Tak więc, według Mateusza, są ma charakter powszechny: oto cała ludzkość stanie przed Stwórcą, oczekując sądu.

Sąd polega na oddzieleniu. Sędzia oddziela dobrych od złych, stawiając pierwszych po prawej, a drugich po lewej stronie. Warto zauważyć, że w tej sytuacji wyrok zostaje ogłoszony przed wysłuchaniem podsądnych.

Tych po prawej stronie król nazywa greckim terminem **eulogemenoi**, który podobnie jak **makarioi** w **Kazaniu na górze** oznacza „błogosławionych”, ale lepiej współbrzmi z określeniem **kateramenoi** („przeklęci”), pojawiającym się w Mt 25,41.

Ponieważ sędzia jest zarazem królem, zaprasza sprawiedliwych do swego królestwa. To królestwo zostało im przygotowane od założenia świata. Oznacza to, że dar królestwa przewyższa dar stworzenia.

„Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale …” (Mt 25,31)

[Syn Boży] jest Synem Człowieczym, ponieważ ukazał się na ziemi jako człowiek i prześladowano Go jako człowieka. Ten więc, którego uznawano za człowieka, wskrzesi z martwych wszystkie narody i będzie sądził wszystkie ludy według ich uczynków. I zobaczą Go wszystkie rodzaje ludzi, zarówno ci, którzy Go odrzucili, jak i ci, którzy gardzili Nim jako człowiekiem. Nie wszyscy będą Go jednak oglądać w taki sam sposób; dla jednych będzie to początek kar, a dla drugich – początek odpoczynku (Dni 12,2). Aniołowie Boży zgromadzą bowiem wszystkie narody od początku wieków, od pierwszych ludzi, Adama i Ewy, aż do końca czasów – wszystkich, którzy narodzili się w rodzaju ludzkim (**św. Epifaniusz Łaciński**).

[1] Chodzi o przekłady najpopularniejsze, czyli Biblię Tysiąclecia i Biblię Paulistów

Następnie sędzia uzasadnia wyrok. Błogosławieni otrzymają królestwo, ponieważ świadczyli miłosierdzie.

Przywołuje sześć uczynków miłosierdzia. Lista nie jest wyczerpująca, ma więc raczej charakter symboliczny.

Wymienione czyny można zaliczyć do trzech grup:

1. zapewnienie pokarmu głodnym i napoju spragnionym
2. ofiarowanie schronienia podróżnym i odzienia nagim
3. odwiedzenie chorych i uwięzionych

Podstawowym czynem miłosierdzia jest nakarmienie głodnych. Wezwanie do niego pojawia się często w Piśmie św. (Iz 58,7; Ez 18,7.16; Tb 1,17; 4,16) Z wezwaniem do nakarmienia głodnych nierzadko jest złączone zobowiązanie do napojenia spragnionych (Hi 22,7).

Wyrażenie „przyjąć przybysza" wskazuje na obowiązek okazania gościnności. Liczne są także starotestamentalne zachęty do odziania nagiego (Ez 18,7.16; Tb 1,17; 4.16).

Kolejnym czynem miłosierdzia było odwiedzanie chorych – jest ono wymieniane jako obowiązek religijny w różnych judaistycznych i chrześcijańskich tekstach.

Odwiedzanie więźniów było nie tylko możliwe, ale niekiedy decydowało o przeżyciu, jako że w więzieniach rzymskich obowiązek utrzymania osadzonych spoczywał na ich krewnych, którzy dostarczali im żywności i innych niezbędnych rzeczy.

Wymienione czyny nie były wyrazem typowych cnót w starożytności. Ich kultywowanie świadczyło o głębszej religijności.

Niewątpliwie jednak mamy tu do czynienia z ważnym wymogiem wszystkich religii, zobowiązującym do przyjścia z pomocą potrzebującemu.

Z wyliczonej listy uczynków dowiadujemy się nieco o sytuacji bezpośrednich adresatów Ewangelii. Znamienna pod tym względem jest wzmianka o odwiedzaniu więźniów. Jest to najwyraźniej oznaka sytuacji, na jaką narażeni byli chrześcijanie, a zwłaszcza chrześcijańscy misjonarze.

Więźniowie z reguły pozostawali bez opieki. Jedynie bogatsi z nich mogli zapewnić sobie w miarę znośne utrzymanie. Z tego powodu odwiedziny były ważne dla uwięzionych misjonarzy, którzy przebywając z daleka od swoich stron rodzinnych, nie mogli liczyć na żadną pomoc bliskich.

„Błogosławieni, weźcie w posiadanie królestwo” (Mt 25,34)

Nie powiedział: „Przyjmijcie”, lecz „**Weźcie w posiadanie**”, jako własne, jako odziedziczone po ojcu, jako wasze, już dawno wam się należące. Bo zanim przyszliście na świat, powiada, to było już dla was przygotowane i urządzone, bo wiedziałem, że tacy będziecie. A za co otrzymują tak wielką nagrodę? Za kąt, za odzież, za chleb, za zimną wodę, za odwiedzanie, za przyjście do więzienia. Żąda bowiem pomocy wszędzie tam, gdzie jej potrzeba; niekiedy tam, gdzie pomóc nie możemy. Bo chory i uwięziony nie potrzebują tylko [odwiedzin], lecz pierwszy – tego, by pozbyć się choroby, drugi – tego, by zostać uwolnionym. Jednak On żąda od nas jedynie tego, co w naszej mocy […].

Choćby nawet proszący był nieprzyjacielem, czyż jego nieszczęście – głód, zimno, nagość, więzienie, błąkanie się pod gołym niebem, choroba – nie poruszyły by nawet niemiłosiernego? Może to nawet położyć kres nieprzyjaźni. Ale wy nie uczyniliście tego nawet temu, który jest waszym przyjacielem, dobrodziejem i Panem. Litujemy się nawet nad psem, gdy widzimy go zgłodniałego; ubolewamy też nad dzikim zwierzęciem, gdy je ujrzymy trapione głodem; a nie wzruszysz się, widząc Twojego Pana? (**św. Jan Chryzostom**)

W wersetach Mt 25,37-40 mamy dialog między sędzią a nagrodzonymi. Brzmiał on dość swojsko dla chrześcijan pochodzenia żydowskiego, ponieważ rabinacka doktryna, rozróżniając tak zwane uczynki miłości od jałmużny, podkreślała znaczenie obydwóch.

Do uczynków miłości zaliczała czyny angażujące całego człowieka, nie tylko jego hojność materialną. Według judaistycznych tekstów, pełnienie lub pomijanie miłości będzie ważnym czynnikiem na sądzie.

O ile zatem lista dobrych uczynków dla słuchaczy Jezusa brzmiała dość znajomo, o tyle z pewnością ich zaskoczenie budziło oświadczenie króla – Syna Człowieczego: to, co uczynili dla innych, uczynili dla Niego. Do Niego to właśnie odnosiły się wymienione czyny miłości.

Pojawia się tutaj motyw niewiedzy: ludzie nie mieli świadomości, że wyświadczali dobro Jezusowi Chrystusowi. W **Mt 25,40** następuje wyjaśnienie sędziego: „**Zaprawdę, powiadam wam, wszystko, co uczyniliście braciom moim najmniejszym, Mnieście uczynili**”.

Kim są owi najmniejsi bracia? Zarysowały się trzy odpowiedzi:

1. ludzie w potrzebie, chrześcijanie i niechrześcijanie
2. uczniowie Jezusa – chrześcijanie
3. misjonarze chrześcijańscy

Istnieją racje, aby w najmniejszych braciach upatrywać wędrownych misjonarzy, ale odbiorcy Ewangelii, słysząc określenie „bracia najmniejsi", myśleli zapewne o członkach wspólnoty.

Określenie „brat" (gr. **adelfos**) często pojawia się w pierwszej ewangelii i oznacza kogoś szczególnie bliskiego ze względu na oddanie Jezusowi.

Tutaj „bracia" zostali dodatkowo nazwani „**najmniejszymi**". Wydaje się, że ich identyfikację należy oprzeć na Mt 25,35-39.

To właśnie wśród owych głodnych, nagich, chorych, przybyszów, więźniów należy szukać „najmniejszych braci" sędziego, co utożsamiałoby ich ze wszystkimi potrzebującymi.

Choć więc „**bracia moi najmniejsi**" mogą oznaczać misjonarzy chrześcijańskich czy też ogólnie chrześcijan, to istnieje też długa tradycja identyfikowania ich w ogóle z ludźmi będącymi w potrzebie.

Zgodnie z tą interpretacją Jezus utożsamia się nie tylko z tymi, którzy stali się Jego wyznawcami, lecz z każdym człowiekiem, który cierpi z powodu jakiegoś braku.

Ostatecznie **Jezus w szczególny sposób utożsamia się z naszymi bliźnimi, ponieważ jest Stwórcą, a więc Jego obraz odciśnięty jest w każdej istocie**.

Następnie pada wyrok na znajdujących się po lewej stronie. W odróżnieniu od sprawiedliwych, którzy zostają wezwani do Bożego królestwa (Mt 25,34), niesprawiedliwi słyszą: „**Idźcie precz ode Mnie**" (**Mt 25,41**).

Ich ostatecznym przeznaczeniem jest ogień potępienia. Niegodziwi zawinili przede3 wszystkim grzechem zaniechania (por. Jk 4,17). Ściągnęli na siebie karę niechęcią do służenia innym. Oczywiście, okazali się równie zaskoczeni jak sprawiedliwi, gdy dowiadują się, że Jezus był obecny w potrzebujących, którym nie udzielili pomocy.

Tematem omawianego fragmentu nie jest przyszłość zbawionych i potępionych, choć o niej też jest mowa, wymowny pod tym względem jest ostatni werset: „**I pójdą ci na wieczną karę, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego**" (**Mt 25,46**).

Główny akcent w perykopie spoczywa jednak na uświadomieniu żyjącym, że Jezus żyje w każdym człowieku: Tak więc centralne są wersety Mt 25,40 i 45, gdzie pojawia się zdanie: „**Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście [lub nie] jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie uczynili [nie uczynili]**".

Wypowiedź analogiczna znajduje się w Dni 12,2-3: „**Wielu zaś, co posnęli w prochu ziemi, zbudzi się: jedni do wiecznego życia, drudzy ku hańbie**".

Warto zauważyć, że - w przeciwieństwie do Księgi Daniela – w Ewangelii według św. Mateusza wypowiedź kończy się odniesieniem do losu zbawionych.

„Czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili”
(Mt 25,45)

O jak niezdolna do poprawy jest przewrotność grzeszników […]. Powinni przecież już zrozumieć, że czego nie uczynili ludziom, tego i Chrystusowi nie uczynili. Ale słysząc to, pozostają wciąż nieugięci, udają, że nie rozumieją; stoją przed sądem, a nadal grzeszą.

Można to odnieść także do złych nauczycieli, którzy nie usłużyli głodnym i spragnionym – nie podali im pokarmu sprawiedliwości czy napoju poznania Boga albo nie zjednoczyli ich z Duchem Świętym; nie odziali nagich - nie uczyli sprawiedliwości albo nie udzielali im chrztu w Chrystusie; i nie przyjęli przybyszów w tym świecie przez słowo ani nie wprowadzili [ich] do domu Kościoła przez wiarę; przez pokutę nie wyprowadzili na wolność siedzących w więzieniu bezbożności. Jeśli bowiem wielką niegodziwością jest nieudzielenie tych rzeczy materialnych ciałom, które nawet gdy je otrzymają, nie mogą żyć wiecznie, to rozważcie, jak wielką niegodziwością jest odmówienie w sposób duchowy tego wszystkiego znajdującym się w niebezpieczeństwie duszom, które mogłyby żyć wiecznie, jeśliby to wszystko otrzymały (**Anonim**)

- Jak więc ostatecznie możemy zinterpretować obraz sądu, jaki wyłania się z Mt 25,31-46?

Benedykt XVI w encyklice „**Deus caritas est**” napisał: „Należy tu przypomnieć w szczególny sposób wielką przypowieść o sądzie ostatecznym (Mt 25,31-46), w której miłość staje się kryterium decydującym o wartości lub bezwartościowości ludzkiego życia. Jezus identyfikuje się z potrzebującymi: głodnymi, spragnionymi, obcymi, nagimi, chorymi, więźniami. <**Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili**> (Mt 25,40). Miłość Boga i miłość bliźniego łączą się w jedno: w najmniejszym człowieku spotykamy samego Jezusa, a w Jezusie spotykamy Boga” (nr 15).

Ojciec Święty przychyla się do tak zwanej uniwersalistycznej interpretacji tej perykopy[2]. Interpretacja ta głosi, że podstawą sądu Syna Człowieczego będą czyny miłości w stosunku do najmniejszych spośród braci i sióstr Syna Człowieczego.

Są nimi wszyscy cierpiący, zarówno chrześcijanie, jak i niechrześcijanie. „**Wszystkimi narodami**”, które staną na sądzie, są wszyscy w ogóle ludzie – chrześcijanie i niechrześcijanie. Im to właśnie, wszystkim narodom ziemi, Jezus wyjaśnia, kim okażą się „**bracia Jego najmniejsi**”.

[2] Są jeszcze dwie inne interpretacje: tradycyjna, według której „najmniejszymi braćmi” są tylko chrześcijanie; ekskluzywistyczna, gdzie w wyrażeniu „wszystkie narody” widzi się tylko pogan.

W tej interpretacji perykopa o sądzie ostatecznym jest ujmowana jako ważny tekst praktycznego chrześcijaństwa. Tym, co w nim istotne, jest miłość bliźniego czy raczej miłość Chrystusa realizowana jako miłość bliźniego.

Z tego też powodu ten fragment Ewangelii stał się w dziejach Kościoła podstawowym manifestem chrześcijańskiej diakonii. Wymienione w nim czyny, uzupełnione o „grzebanie umarłych" z Tb 1,17, już we wczesnym średniowieczu znalazły się na liście siedmiu uczynków miłosierdzia.

We wszystkich kościelnych tekstach dotyczących diakonii – posługiwania bliźnim – te właśnie słowa Jezusa zawsze się pojawiają.

Nieporównywalnie bardziej przyczyniły się one do troski o ubogich niż jakiekolwiek instytucje i organizacje w dziejach ludzkości.

Omawiana interpretacja odgrywała niemałą rolę w kształtowaniu relacji chrześcijaństwa do innych religii. Okazuje się bowiem, że chrześcijańska lista uczynków miłosierdzia występuje także w innych religiach. Kryterium, według którego dokonuje się sąd, wydaje się być uniwersalne, niezwiązane z jakąś jedną religią.

Ludzie – jak czytamy w Mt 25,31-46 – czyniąc dobro, nie mają świadomości, że wyświadczają je samemu Chrystusowi.

Z tego powodu omawiany tekst zestawiano z wypowiedzią Pawła, o tym, że poganie będą sądzeni według Prawa wypisanego w sercach (Rz 2,12-16: „**Bo ci, którzy bez Prawa zgrzeszyli, bez Prawa też poginą, a ci, co w Prawie zgrzeszyli, przez Prawo będą sądzeni. Nie ci bowiem, którzy przysłuchują się czytaniu Prawa, są sprawiedliwi wobec Boga, ale ci, którzy Prawo wypełniają, będą usprawiedliwieni. Bo gdy poganie, którzy Prawa nie mają, idąc za naturą, czynią to, co Prawo nakazuje, chociaż Prawa nie mają, sami dla siebie są Prawem. Wykazują oni, że treść Prawa wypisana jest w ich sercach, gdy jednocześnie ich sumienie staje jako świadek, a mianowicie ich myśli na przemian ich oskarżające lub uniewinniające. [Okaże się to] w dniu, w którym Bóg przez Jezusa Chrystusa sądzić będzie ukryte czyny ludzkie, według mojej Ewangelii**.")

(1) Lubimy powtarzać zdanie wypowiedziane przez św. Jana od Krzyża: „Pod wieczór życia będą cię sądzić z miłości". Jak jednak pojmujemy miłość? Miłości to przecież nie wzniosłe uczucie do drugiego człowieka. Będziemy sądzeni nie z uczuć ani też z dobrych myśli i chęci, ale z czynów miłosierdzia; i to szczególnie wobec tych, o których jesteśmy skłonni zapominać, których zwykliśmy pomijać. **Jakub** upomina nas: „**Bo gdyby przyszedł na wasze zgromadzenie człowiek przystrojony w złote pierścienie i bogatą szatę i przybył także człowiek ubogi w zabrudzonej szacie, a wy spojrzycie na bogato przyodzianego i powiecie: «Ty usiądź na zaszczytnym miejscu», do ubogiego zaś powiecie: «Stań sobie tam albo usiądź u podnóżka mojego», to czy nie czynicie różnic między sobą i nie stajecie się sędziami przewrotnymi?**" (Jk 2,2-4)

(2) Jako uczniowie Jezusa Chrystusa wciąż mamy w uszach słowa Zbawiciela: „**Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci najmniejszych, Mnieście uczynili**” (Mt 25,40). W świetle Ewangelii nie możemy mieć wątpliwości, że **Chrystus żyje w drugim człowieku, a szczególnie w naszych braciach znajdujących się w potrzebie**. Istnieje jednak niebezpieczeństwo, że mimo znajomości tej prawdy nie będziemy jej wprowadzać w życie. Możemy wówczas realnie znajdować się dalej od Boga niż poganie, którzy dzięki wrażliwości serca praktykują miłość bliźniego. I to oni na sądzie Bożym ze zdumieniem się przekonają, że służyli samemu Chrystusowi, którego imienia na ziemi formalnie nie wyznawali.

"Ewangelia według św. Mateusza"

Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

Curtis Mitch i Edward Sri. Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2019

Sąd Ostateczny (Mt 25, 31-46)

ST: Prz 19,17; Iz 58, 7.10; Ez 34, 17-22; Dn 7,13-14; 12,2

NT: **Mt 10, 40-42; 16,27-28; J 5,27; Ap 20, 10-15**

KKK: sąd ostateczny, 1038-1041; Jezus a ubodzy, 544, 1373, dzieła miłosierdzia, 2447

Lekcjonarz: 25,31-46: Uroczystość Chrystusa Króla (rok A); Msze za zmarłych, czytania wspólne o świętych mężczyznach i kobietach: poniedziałek pierwszego tygodnia Wielkiego Postu

Wizja sądu ostatecznego jest prorockim punktem kulminacyjnym mowy eschatologicznej. Poprzedzające przypowieści stopniowo przygotowywały uczniów na opis tego wydarzenia, będąc dla nich przynagleniem, by byli gotowi na przyjście Syna Człowieczego.

Teraz widzimy, co się stanie, gdy On przybędzie. Pan Jezus "**odda każdemu według jego postępowania**" (16,27).

[25,31]

Początkowy werset zarysowuje sytuację.

To powtórne przyjście **Syna Człowieczego**, otoczonego **aniołami** z nieba i zasiadającego majestatycznie na swym **tronie pełnym chwały**.

W chrześcijańskiej tradycji interpretuje się to jako wizję sądu ostatecznego, kiedy to myśli, słowa i uczynki całej ludzkości zostają zważone na wadze przez Jezusa Sędziego.

[25, 32-33]

Pierwszą czynnością Syna Człowieczego jest przyjęcie roli **pasterza**, który oddziela **owce** swego stada od **kozłów**.

Często wskazuje się, że pasterze na Bliskim Wschodzie przeważnie pozwalają swym zwierzętom paść się razem i że owce oraz kozły zwykło się cenić tak samo. Przez to trudno z pewnością powiedzieć, dlaczego sąd zostaje opisany jako oddzielenie owiec od kozłów.

Niemniej od samego początku jest jasne, że owce symbolizują świętych, zostają bowiem umieszczone **po prawej stronie** Pana, która w kulturach starożytnych oznaczała miejsce dobre, szczęśliwe lub zaszczytne (zob. 1 Krl 2,19; Ps 110,1), podczas gdy lewa strona symbolizowała to, co złe, nieszczęśliwe lub hańbiące.

[25, 34]

Według wyroku **króla** ci po prawej stronie są **błogosławieni** przez Pana i otrzymują w darze Jego **królestwo**. To ci, którzy okazali się dziećmi Ojca, a zatem dziedzicami Jego niebiańskich włości (zob. 5,9.44-45). Ten plan zbawienia był częścią wielkiego zamierzenia Wszechmogącego już **od założenia świata**.

Żywa tradycja: Chrystus w każdej potrzebującej osobie

Choć można uznać, że "**bracia moi najmniejsi**" oznaczają uczniów chrześcijańskich, istnieje długa tradycja identyfikowania ich z ludźmi będącymi w potrzebie.

Zgodnie z tą interpretacją Jezus utożsamia się nie tylko z tymi, którzy stali się Jego wyznawcami (Jego braćmi i siostrami rozumianymi jako Jego naśladowcy), lecz i z wszystkimi istotami ludzkimi, którzy cierpią i potrzebują współczucia (Jego braćmi i siostrami rozumianymi jako wspólnota istot ludzkich).

Ostatecznie Jezus w szczególny sposób utożsamia się z ubogimi i zmarginalizowanymi, niezależnie od ich wieku, płci, narodowości czy wyznania. Ponieważ jest ich stwórcą, Jego obraz odciśnięty jest w każdej istocie żyjącej (zob. Rdz 1,27). Podobnie skoro i od niechrześcijan oczekuje się wypełniania dzieł miłości i współczucia, to o ileż bardziej po naśladowcach Jezusa można się spodziewać, że będą oni wcielać miłość w czyn poprzez posługę innym.

Ci, którzy wyznają Jezusa jako "**Pana**", są zobowiązani do wypełniania woli Ojca we wszelki możliwy sposób, by móc "**wejść do królestwa niebieskiego**" (7,21).

[25, 35-39]

Następnie zostaje wyjawiony powód tego wszystkiego.

Niezależnie od tego, co jeszcze można powiedzieć o **sprawiedliwych**, prowadzili oni życie pełne szczodrości i współczucia względem innych. Zaspokajali podstawowe ludzkie potrzeby **głodnych i spragnionych** tego świata.

Przyjmowali **przybysza**, odziewali **nagiego**, siadali przy łóżku **chorego** i pomagali w pocieszaniu tych, którzy byli **w więzieniu**.

Służenie swym braciom w człowieczeństwie poprzez akty dobroci i miłosierdzia zapewniło im dziedzictwo w niebie.

Jednak owce są zaskoczone, gdy dowiadują się, że dbając o potrzebujących, dbały o samego **Pana**.

[25, 40]

Na ich zdziwienie Jezus odpowiada oświadczeniem: **wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili**.

Bibliści dyskutują nad dokładnym znaczeniem tego stwierdzenia.

Pytanie jest dwojakie:

- Czy "**bracia najmniejsi**" symbolizują uczniów chrześcijańskich, czy w ogóle ubogich?
- Czy sąd dotyczy tylko niewierzących wywodzących się spośród innych narodów, czy też całej ludzkości, w tym i chrześcijan?

Wydaje się prawdopodobne, że sformułowanie **bracia** (...) **najmniejsi** odnosi się do chrześcijan, być może do tych misjonarzy, którzy za swe wysiłki w ewangelizowaniu świata doświadczyli rozlicznych trudów.

Przyczyną jest fakt, że te słowa Jezusa przywołują na myśl wcześniejsze opisy odnoszące się w Ewangelii Mateusza do uczniów (10,42; 12, 49-50; 18,6.10).

Podobnie zgromadzone na sąd "**wszystkie narody**" wydają się symbolizować wszystkich pozbawionych wiary pogan tego świata, którzy zostają wezwani do zdania sprawy z tego, jak traktowali wyznawców Jezusa.

Z pewnością w Ewangelii Mateusza grecki termin "**narody**" (w.32) często oznacza "nie - Żydów" lub "pogan" (zob. np. 4,15; 6,32; 10,5; 12,18).

Żywa tradycja: Poświęcenie się dziełom miłosierdzia

Niewielu ludzi tak oddało się ubogim i zapomnianym jak **Matka Teresa**.

Szczodrobliwość Jezusa otwarcie przejawiała się w jej życiu niestrudzonej służby tym, którzy znajdują się w najbardziej rozpaczliwych sytuacjach, jakie można sobie wyobrazić. Znakomicie wiedziała, że posługiwanie współbraciom w człowieczeństwie oznacza posługiwanie samemu Panu Jezusowi, którego obraz widziała w twarzach ubogich.

Rozważmy jej niezwykle wymowne słowa, w których nawiązuje do omawianego przez nas fragmentu:

"By pomóc nam zasłużyć na niebo, Jezus postawił warunek: że w chwili śmierci ty i ja - niezależnie od tego, kim byliśmy i gdzie mieszkaliśmy, zarówno chrześcijanie, jak i niechrześcijanie, wszystkie istoty ludzkie, stworzone przez miłującą dłoń Boga na Jego własne podobieństwo- staniemy w Jego obecności i zostaniemy osądzeni według tego, kim byliśmy dla ubogich, co dla nich uczyniliśmy (...). Chrystus powiedział: "Byłem głodny, a daliście Mi jeść".

Był głodny nie tylko chleba, ale też pełnej zrozumienia miłości, polegającej na byciu kochanym, byciu poznanym, byciu kimś dla kogoś.

Był nagi nie tylko z powodu braku ubrań, lecz także jako pozbawiony ludzkiej godności i szacunku, poprzez niesprawiedliwość wyrządzaną ubogim, na których patrzy się z góry po prostu dlatego, że są ubodzy.

Był pozbawiony nie tylko domu zbudowanego z cegieł, lecz był bezdomny także w tych, którzy pozostają uwięzieni, którzy są niechciani i niekochani, którzy idą przez świat bez nikogo, kto by się o nich troszczył (...).

Czy wyjdziemy, by ich spotkać? Czy ich znamy? Czy staramy się ich znaleźć?".[3]

[25, 41-42]

Następnie pada wyrok na tych **po lewej stronie**.

W odróżnieniu od sprawiedliwych, którzy zostają przyjęci w ramiona Ojca i do Jego królestwa (w.34), niesprawiedliwi słyszą: **Idźcie precz ode Mnie** (zob. też 7,23).

Zostają przegnani ze sfery obecności Pana. Ich ostatecznym przeznaczeniem jest ogień potępienia, to samo miejsce tortur, które jest gotowe na przyjęcie zbuntowanych duchów, znanych jako **diabeł i jego aniołowie**.

[3] Matka Teresa

Księga Apokalipsy opisuje to miejsce niekończącej się męki jako "**jezioro ognia i siarki**" (Ap 20,10).

[25, 43-45]

Niegodziwi zawinili przede wszystkim grzechami zaniedbania (zob. Jk 4,17). To ich niechęć do służenia Panu przez życie poświęcone służbie innym sprowadziła na nich tę straszną karę.

Odrzucili szansę okazania dobroci, **głodnym, spragnionym, przybyszom, nagim, chorym** i tym, którzy są **w więzieniu**.

Oczywiście są równie zaskoczeni jak ci sprawiedliwi, gdy dowiadują się, że Jezus był obecny w życiu nędzarzy i samotnych, czekając, by ktoś okazał im miłość Boga.

Lecz w tym przypadku tak miłość nie została okazana. Było wiele możliwości udzielenia pomocy, lecz niestety nie podjęto żadnych działań.

[25, 46]

W ostatnim wersecie dochodzi do ostatecznego rozdzielenia świętych i grzeszników.

Zostało ono przepowiedziane w Starym Testamencie (Dn 12,2), wcześniej widzieliśmy też jego zapowiedzi w przypowieściach o królestwie (zob. 13.40-43.47-50). Teraz wydarzenie to ukazuje się naszym oczom.

Najważniejszym słowem w tym wersecie - zarazem strasznym i rozkosznym - jest przymiotnik **wieczny**.

Użyte tu greckie słowo przekazuje nam, że te dwa stany życia po śmierci, będą trwać bez końca[4].

W ostatecznym rozrachunku droga ludzkiego życia rozdziela się na dwie:

- jedna prowadzi do **kary**, która nigdy się nie kończy,
- druga zaś do nieśmiertelnego życia z Panem w Jego królestwie.

[4] Zob. "**aionios**", w : A Greek - English Lexicon of the New Testament and Other Early Christian Literature

Klucz do Ewangelii św. Mateusza

– kard. G. Ryś

Wyd. M Kraków - 2025

Sąd ostateczny (Mt 25,31-46)

To jest szczególna Ewangelia. Ktoś policzył pracowicie, że **św. Augustyn** komentował ją trzysta razy w życiu – tak była dla niego ważna.

Kiedyś **papież Franciszek** napisał piękny dokument o tym, co znaczy być świętym. I kiedy mówi o programie świętości dla chrześcijanina, zachęca do przeczytania dwóch tekstów. Pierwszy to osiem błogosławieństw z kazania Pana Jezusa na górze, a drugi to właśnie opis Sądu Ostatecznego z Ewangelii św. Mateusza. Gdybyś znał te dwa teksty i próbował nimi żyć, to już jesteś na drodze do świętości, mówi papież.

Dwie istotne rzeczy chciałbym wyciągnąć z tej Ewangelii.

Po pierwsze: dlaczego mamy dać jeść głodnemu, pić spragnionemu, ubranie nagiemu? Dlaczego mamy kogoś przyjmować do domu? Dlaczego mamy iść do człowieka chorego? Dlaczego mamy iść do więzienia, do kogoś, kogo zamknięto? Dlaczego mamy kochać? Dlatego że każdy z na najpierw został ukochany przez Boga.

Ta przypowieść Pana Jezusa o Sądzie Ostatecznym w Ewangelii Mateusza następuje zaraz po przypowieściach o talentach, Dojrzałości chrześcijanina zaczyna się od tego, że wiesz, ile dostałeś od Boga, i dlatego jesteś gotów się z Nim dzielić, kiedy przychodzi do ciebie w ubogim. Dojrzały chrześcijanin to chrześcijanin, który dziękuje Bogu, a nie stoi przed Nim ciągle w pozycji: „Daj, daj" i jest wiecznie niezadowolony, bo ktoś inny dostał więcej.

Drugi fascynujący klucz do tej przypowieści to obraz owiec i kozłów. Rozdzieli ich jak owce od kozłów i powie do tych, co są owcami: „Pójdźcie błogosławieni, boście dali jeść, pić, daliście ubranie, daliście czas". A do kozłów powie: „Idźcie, bo jesteście aniołami szatana".

To jest coś, co mnie zawsze porusza: że jak widzisz kogoś potrzebującego i mu nie dasz, to wiedz, że jesteś wtedy wysłannikiem szatana. Bo anioł znaczy tyle co wysłannik.

Straszne jest awansować do takiej roli – wysłannika szatana.

Ale jeszcze bardziej zastanawiające jest to, że tymi, co dają, są owce, a nie kozły. To kozły są obrazem tych, którzy są silni, potężni, mocni i mają wszystkie środki. A owieczki, jak to owieczki – co one mają, z czego pomagają? Odpowiedź jest taka: z tego, czego nie mają.

Kościół czyta ten tekst we wspomnienie **Matki Teresy**, ponieważ ma przekonanie, że ona wypełniła to słowo w sposób doskonały i że ta Ewangelia jest Ewangelią o niej i o wszystkim, co ona zrobiła.

Pamiętam taki rewelacyjny film, chyba najstarszy, jaki zrobiono o Matce Teresie. W jednej ze scen bogaty człowiek, który podarował jej dom, oprowadza ją po tym budynku, pokazuje jej całą skomplikowaną aparaturę, jaka została zainstalowana w piwnicy, i próbuje jej wyjaśnić, jak ona działa: to jest do tego, tamto do tego, dzięki temu będzie miała ciepło, a dzięki temu będzie miała chłodniej, gdyby chciała. On tłumaczy, tłumaczy, tłumaczy – a Matka Teresa patrzy na niego i mówi tak: „Nie sądzę, żebyśmy tego potrzebowały". I w następnym kadrze ona wchodzi do kaplicy i zaczyna wynosić ławki na ulice. Wynosi wszystko, potem zwija dywany i wynosi, a następny kadr pokazuje, jak szmatą wyciera podłogę, żeby nie zostało śladu po tym pierońśtwie. Dopiero kiedy jest czyściutko, ona ma wreszcie takie miejsce, gdzie może się pomodlić – bo nic nie ma. Tacy ludzie dają.

Nikt do końca nie wie, jak to się dzieje, ale taka jest reguła. Przez dwadzieścia wieków chrześcijaństwa najwięcej dawali ci, którzy nic nie mają. Ci, którzy mają, mają też duży kłopot, żeby dawać.

Oczywiście nie chodzi o to, żeby robić sąd nad tymi, którzy mają. Chodzi o to, żeby każdy z nas usłyszał, że nawet wtedy, kiedy nie mamy, wcale nie jesteśmy zwolnieni od dawania.

W pierwszym roku kapłaństwa miałem takie doświadczenie: wziąłem osobę niepełnosprawną na wózku i pojechaliśmy na zjazd chorych, niepełnosprawnych z całego świata. To było takie duże spotkanie ludzi poruszających się najczęściej na wózku, albo nawet w ogóle się nie poruszających.

Na przykład w Brazylii człowiekiem, który kierował całym tym ruchem był chłopak, który leżał na łóżku i wszystko, co mógł zrobić, to ruszać powiekami. Był z nim kontakt i on czuł się odpowiedzialny za niepełnosprawnych w całym kraju.

Wydawałoby się, że to jest facet, wokół którego można by zbudować szpital, żeby ludzie jemu posługiwali, a tymczasem on czuł się odpowiedzialny za innych. Takich ludzi spotkałem w swoim pierwszym roku kapłaństwa.

Kobieta, która kierowała tym ruchem we Francji, też mocno niepełnosprawna, poruszająca się na wózku, powiedziała takie3 zdanie, którego ja nie miałbym odwagi nikomu powiedzieć, gdyby nie to, że usłyszałem je od niej.

Bo do tych wszystkich chorych, niepełnosprawnych, słabych ludzi ona powiedziała tak: „Pan Bóg nie będzie nas sądził z naszej niepełnosprawności. Pan Bóg będzie nas sądził z miłości”.

Pan Bóg będzie nas sądził z miłości. Pamiętacie scenę rozmnożenia chleba? Jest pięć tysięcy chłopa i Pan Jezus mówi do Apostołów: „Dajcie im jeść”. „Ale jak mamy im dać jeść?” „A ile macie chlebów?”. „Siedem”. „No to dajcie te siedem”. I co? I wystarczyło.

Jak zaczęli rozdawać, to im zostało dwanaście koszów pełnych ułomków. Jezus nie pytał ich, czy mają wystarczająco, żeby nakarmić te pięć tysięcy chłopa. Jezus ich pytał: „Ile macie?”. I okazało się, że siedem wystarczyło, żeby nakarmić wszystkich.

To, że masz mało albo nie masz, nie zwalnia cię od dawania. Mamy w Kościele doświadczenie mocy Pana Boga, który tym, którzy nie mają, pomaga dawać – i to dawanie jest niesamowicie skuteczne.

Ile osób na świecie **Matka Teresa** nakarmiła i do tej pory karmi? A to przecież kobieta, która z definicji nie brała pieniędzy.

Jeśli chcesz podjąć jakąś działalność społeczną, to – zgodnie z logiką panującą w świecie – od razu zderzasz się a pytaniami: „A kasę masz? A za co? A budynek jest? A ubezpieczenia? A to? A tamto? Masz?” – „Nie mam”. – „No to z czym do czego?”.

Natomiast w życiu Matki Teresy wyglądało to inaczej. Ona myślała: „Nie mam”, a Jezus mówił: „Chodź, Tereniu, zrobimy coś”.

To są takie sytuacje. Wielkość człowieka, dojrzałość jego wiary chrześcijańskiej, rzeczywista odpowiedź na miłość Boga przejawia się właśnie wtedy, kiedy daje w takich momentach.

Marian Turski, człowiek, który przeżył łódzkie getto. A potem obóz w Oświęcimiu, opowiadał kiedyś, jak po schwytaniu przez Niemców w getcie został wsadzony do pociągu i zawieziony do Auschwitz, do obozu koncentracyjnego.

Kiedy już na miejscu wywlekli go z pociągu, spadły mu okulary. No i w takim dzikim tłumie ktoś mu te okulary podeptał, rozbił – koniec. Ci, którzy muszą nosić okulary, wiedzą, o czym mówię. Jak on miał przeżyć w Auschwitz, skoro już na progu do niczego się nie nadawał? Zmarł dopiero w 2025 roku.

Wiecie, dlaczego wtedy przeżył? Po koledzy z bloku obozowego poskładali się na te okulary. Tam nie było waluty, która się nazywa pieniądz. W Auschwitz walutą był chleb. Bo największą torturą był tam głód.

Jest taka książka o snach obozowych – przerażająca. Ludzie opowiadają, co się im śniło, jak byli w obozie, albo co się im śni dzisiaj, kilkadziesiąt lat po obozie. I tym, co najczęściej im się śni, jest chleb. Nie cukierki, nie torty – chleb.

Goście z bloku, współwięźniowie poskładali się ze swoich porcji chleba i za ten chleb, który zebrali, kupili mu na tak zwanej Kanadzie – takim miejscu w obozie koncentracyjnym, gdzie różne rzeczy można było zdobyć – okulary.

To jest heroizm: żaden z nich nie miał chleba, dzielił się z głodowej porcji. **Dzięki takim ludziom istnieje świat**. Tacy ludzie ratują nie tylko czyjeś życie, ale ratują cały świat w istnieniu. Bo kiedy Bóg widzi takich ludzi, to mówi: „Warto, żeby ten świat istniał. Warto".

W tej Ewangelii jest oczywiście milion rzeczy więcej, ale na teraz tyle nam wystarczy.

Dojrzałość wiary, dojrzałości chrześcijaństwa bierze się przynajmniej z tych dwóch postaw.

Po pierwsze: wiesz, ile dostałeś od Boga.

Po drugie: jesteś gotowy dawać nawet z tego, czego nie masz, i nie traktujesz sytuacji, w której masz niewiele albo nic, jako takiej, która cię zwalnia z miłości. Nic cię z niej nie zwalnia.

Nawiązując do słów papieża Franciszka, często adresowanych do młodych: nie pytaj się, po co żyjesz, bo to jest najgłupsze pytanie z możliwych.

Zapytaj się, dla kogo żyjesz – to jest najmądrzejsze ze wszystkich pytań.

Gianfranco RAVASI „Biblia we fragmentach"

200 bram do Starego i Nowego Testamentu, Wyd. Jedność, Kielce 2017

Bracia najmniejsi (Mt 25,40)

Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych,
Mnieście uczynili.

Wokół tego krótkiego fragmentu można dostrzec potężną scenę, która często była inspiracją dla geniuszu wielu artystów i którą tradycyjnie tytułuje się jako „**sąd ostateczny**".

Spontanicznie przychodzi na myśl wstrząsająca, niezapomniana środkowa część Kaplicy Sykstyńskiej oraz fresk Michała Anioła. Również w centrum naszej sceny jest Chrystus jako najwyższy Sędzia.

Początek opisu, który czytamy w Ewangelii Mateuszowej, jest emocjonujący.

Odnosimy niemal wrażenie, jakbyśmy słyszeli królewski marsz, pod akompaniament którego wchodzi na scenę główny bohater.

„**Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale, a z Nim wszyscy aniołowie, wtedy zasiądzie na swoim tronie pełnym chwały. I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody**" (25,31-32).

Pierwszym Jego gestem, jest wyraźne rozdzielenie, tworzące wizję dwóch kontrastowych stref.

Użyty tu obraz wywodzi się z kultury koczowniczej: jak pasterz oddziela owce od kozłów, tak Chrystus jasno rozróżni dwa przeciwieństwa.

Zachodzi obecnie coś, co nie dzieje się w doczesności, gdzie dobro i zło są postawione obok siebie i częstokroć się ze sobą zlewają.

Jak tu nie wspomnieć słynnej przypowieści o pszenicy i chwaście, które rosną razem na jednym polu świata?

Lecz właśnie w tym opowiadaniu Chrystus już wyprzedził moment podziału, wyjaśniając: „**Tak będzie przy końcu świata. Syn Człowieczy pośle aniołów swoich: ci zbiorą z Jego królestwa wszystkie zgorszenia oraz tych, którzy dopuszczają się nieprawości, i wrzucą ich w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Wtedy sprawiedliwi jaśnieć będą jak słońce w królestwie Ojca swego**" (Mt 13,41-43).

- Co jest elementem decydującym, który sprawia, że zostajemy zaliczeni do jednej lub drugiej kategorii, do ciemnego kręgu potępionych lub do świetlistej grupy zbawionych?

Odpowiedź zawiera się w krótkim zdaniu, które przywołaliśmy na wstępie.

Przynależność do tego drugiego typu jest zarezerwowana tym, którzy kochali Chrystusa, służąc Mu w „**najmniejszym bracie**", to znaczy w głodnym, spragnionym, przybyszu, nagim nędzarzu, chorym, więźniu.

Nie jest ważne, że na daną chwilę miłosierni nie rozpoznali w pożałowaniu godnym obliczu cierpiącego rysów Pańskich. Istotne natomiast, że zajęli się oni ludźmi ostatnimi na tym świecie z tą samą miłością, z jaką Jezus poświęcił się na rzecz ubogich, chorych i zepchniętych na margines.

Wśród sprawiedliwych jest zatem również wielu niechrześcijan, którzy jednak pośrednio służyli Synowi Człowieczemu przez swoją wielkoduszną miłość do ludzi.

W tym świetle, nie dziwi nas fakt, że znajdujemy pewną modlitwę tybetańską, która idealnie wtóruje duchowi ewangelicznemu: „**Daję moje ciało tym, którzy są głodni, moją krew tym, którzy są spragnieni, moją skórę temu, który jest nagi, moje kości jako opał dla tego, któremu jest zimno. Ofiaruję moje szczęście nieszczęśnikom, mój oddech życiowy, aby przywrócić do życia umierających**".

Jest jednak również inny krąg, w którym zamknięci są egoiści. I właśnie nad nim opada kurtyna ewangelicznej sceny.

Sąd, przed którym stoją, oparty jest na dokładnie tym samym zdaniu, które wybraliśmy i które zdominowało cały ten przykład.

Oczywiście jest ono jednak utrzymane w formie negatywnej, a odbiorcy orędzia ewangelicznego otrzymują je jako zachętę do badania swoich sumień: „**Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili**" (25,45).

Będę pasł moje owce – Ez 34,11-12.15-17

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Żyj Słowem - JUTRO NIEDZIELA -Idź, naśladuj Boga"

rok A, wyd. Stacja 7, Kraków 2019

Tak mówi Pan Bóg: «Oto ja sam będę szukał moich owiec i będę sprawował nad nimi pieczę. Jak pasterz dokonuje przeglądu swojej trzody, gdy znajdzie się wśród rozproszonych owiec, tak Ja dokonam przeglądu moich owiec i uwolnię je ze wszystkich miejsc, dokąd się rozproszyły w dni ciemne i mroczne. Ja sam będę pasł moje owce i Ja sam będę je układał na legowisku» – mówi Pan Bóg. «Zagubioną odszukam, zabłąkaną sprowadzę z powrotem, skaleczoną opatrzę, chorą umocnię, a tłustą i mocną będę ochraniał. Będę pasł sprawiedliwie». Do was zaś, owce moje, tak mówi Pan Bóg: «Oto Ja osądzę poszczególne owce, barany i kozły»

Określenie „pasterz" na Bliskim Wschodzie funkcjonowało jako tytuł królewski. Oznacza, że Bóg szuka swoich owiec – a szukanie charakteryzuje zakochanych.

❖ PROROCTWO I APOKALIPSA

Trzecia z wielkich ksiąg prorockich (obok ksiąg Izajasza i Jeremiasza) różni się od poprzednich, klasycznych proroctw tym, że sytuuje się pomiędzy klasycznym proroctwem a apokaliptyką. Do • **proroctwa** należy ścisły związek wyroczni z sytuacją historyczną, wielkie tematy miłości Boga i grzechu ludu, niewiernej Oblubienicy, oraz różne tzw. wyrocznie. Do • **apokaliptyki** nawiązują wizje rydwanu, doliny suchych kości oraz wizje nowej świątyni i miasta świętego. Księga dzieli się na wprowadzenie i trzy części • wstęp (Ez 1–3) to opis powołania Ezechiela • część pierwsza (Ez 4–24) – wyrocznie przeciw Jerozolimie • część druga (Ez 25–32) – mowy przeciw narodom pogańskim • część trzecia (Ez 33–48) – wyrocznie zapowiadające odrodzenie Izraela. Ezechiel adresuje swe wyrocznie do Izraelitów przebywających na wygnaniu w Babilonii.

❖ Z TRZECIEJ CZĘŚCI

Czytany w liturgii fragment pochodzi z trzeciej części księgi opisującej odrodzenie Izraela. Poprzedza go wezwanie do prorokowania o pasterzach Izraela, którzy w oczach Pana całkowicie sprzeniewierzyli się swojej misji (Ez 34,1–4). Na skutek ich egoizmu, chciwości i lenistwa **owce się rozproszyły**, błąkają się zagubione i padają łupem dzikich zwierząt (Ez 34,6–9). Widząc cierpienia owiec, Bóg decyduje się przejąć funkcję pasterza i przewodnika (Ez 34,11–16). Zapowiada sprawiedliwy sąd nad nimi (Ez34,17–22) oraz ustanowienie jednego Pasterza z domu Dawida (Ez 34,23–27)

❖ MISJA PASTERZA

Usłyszymy proroctwo Ezechiela dotyczące misji Boga Pasterza wobec swoich owiec. Daje się ono zamknąć w trzech obrazach: Pan **uwoli owce** i zgromadzi je z miejsc rozproszenia; odszuka zabłąkane, uleczy chore, będzie umacniał zdrowe; osądzi swoje owce.

Najważniejsze cytaty:

- ***Oto Ja sam będę szukał moich owiec i będę sprawował nad nimi pieczę***
- ***Dokonam przeglądu moich owiec i uwolnię je ze wszystkich miejsc, dokąd się rozproszyły***
- ***Zagubioną odszukam, zabłąkaną sprowadzę z powrotem, skaleczoną opatrzę, chorą umocnię***

Biblijny insider

• W Starym Testamencie Bóg był porównywany do pasterza (patrz: Rdz 49,24; Ps 23). Nazywał Izraela owcami swego pastwiska i swoją wyłączną własnością. Skąd takie porównanie? • Słowo **roeh** „pasterz", funkcjonowało na Bliskim Wschodzie jako **tytuł królewski**. Wielki król Dawid był nazywany Pasterzem Izraela (**roehIsrael** – 2 Sm 5,2). • Bóg podzielił się swą władzą z ziemskimi pasterzami, monarchami. • Funkcja pasterza sugeruje, że Bóg troszczy się o swój lud.

• Tekst proroctwa Ezechiela aż roi się od czasowników opisujących działanie Boga Króla. Tutaj Pan jest przyrównany do pasterza, który z troską poszukuje swych owiec. • **Szukanie to czynność zakochanych**: Oblubienicy i Oblubieńca z Pieśni nad Pieśniami, Boga z opisu razu w Księdze Rodzaju i Marii Magdaleny przy grobie Jezusa. Bóg nie śledzi naszych kroków, nie prześwietla sumień, ale z miłością poszukuje naszych ścieżek, aby uwolnić je od lęku i beznadziei – przychodzących, jak pisze Ezechiel, w „dni ciemne i mroczne". Chce dać nam swoją błogosławioną bliskości i poczucie bezpieczeństwa.

• Król Pasterz na własnych rękach tuli do snu, szuka zagubionych, opatruje skaleczonych i umacnia chorych. Bóg Król nie troszczy się jedynie o najbogatszych, nie faworyzuje wpływowych. Jego miłość **nie ma względu na osoby**, a Jego oczy nie płoną pożądaniem. **Panowanie Boga to troskliwa miłość**.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➢ Klemens Aleksandryjski

Nasz nauczyciel

Ludzie zdrowi nie potrzebują lekarza, jak długo są zdrowi, natomiast chorzy potrzebują jego sztuki (Mt 9, 12). Podobnie my potrzebujemy Zbawcy, którzy w tym życiu jesteśmy chorzy przez nasze pragnienia, przez nasze godne zganienia niestałości, przez wszelkie inne rozpalane namiętności. On nam podaje słodkie lekarstwo, ale również i gorzkie środki: gorzkie korzenie lęku powstrzymującego wrzody grzechu. Dlatego też, choć lęk jest gorzki, to jednak jest zbawienny.

My, chorzy, potrzebujemy Zbawcy, błądzący – przewodnika, który nas poprowadzi, ślepcy – takiego, który da nam światło, spragnieni – źródła wody żywej, aby ci, którzy piją nigdy nie zaznali pragnienia (J 4, 14), umarli – potrzeba nam życia, trzoda – potrzebuje pasterza, dzieci – wychowawcy, a cała ludzkość potrzebuje Jezusa: lękamy się bowiem, że my grzeszni, bez wychowawcy, popadniemy w ostateczne potępienie. A przecież trzeba, abyśmy zostali oddzieleni od słomy i ułożeni w spichrzu Ojca.

„**Wiejadło jest już w ręku Pana**” i dzięki niemu zostanie oddzielone zboże od plew przeznaczonych do ognia (Mt 3, 12).

Jeśli tylko chcecie, możecie zrozumieć najwyższą mądrość najświętszego Pasterza i Pedagoga, który jest panem wszystkiego i Logosem [Słowem] Ojca, kiedy używając alegorii nadaje sobie nazwę pasterza stada (J 10, 2), ale jest on równocześnie wychowawcą maluczkich.

W ten więc sposób zwraca się przez Ezechiela w długiej mowie do starszych i daje im przykład dobrze zrozumianej troski: „**Opatrzę tę, która jest kulawa i uleczę chorą, nawrócę zbłądzoną i sprawię, że paść się będzie na mojej górze świętej**” (Ez 34, 16.15).

Taka jest obietnica dobrego pasterza. Paś nas maluczkich, jako Twoje stado! O, tak, Mistrzu, daj nam obfity pokarm, którym jest sprawiedliwość.

O, tak! Wychowawco, bądź naszym pasterzem, aż do Twojej góry świętej, aż do Kościoła, który się wznosi i który panuje nad chmurami i dotyka niebios (Ps 14, 1, i inne).

„**A ja będę – mówi – ich pasterzem i będę blisko nich**” (Ez 34, 23), jak tunika jest bliska ciału. Chce On bowiem uratować moje ciało, przyodziewając je w tunikę nieśmiertelności (1 Kor 15, 53) i namaścił moją skórę. „**Będą Mnie wzywali – mówi – a ja powiem: «Oto jestem»**” (Iz 58, 9).

Usłyszałeś szybciej, Panie, niż mogłem się spodziewać. „**Gdy będę przechodził, nie poślizną się – mówi Pan**” (Iz 43, 2), nie popadną w zepsucie, zaiste my, którzy przechodzimy idąc ku nieskazitelności (1 Kor 15, 42), bo On nas będzie wspierał, On powiedział i On tego chce.

Taki jest nasz wychowawca dobry i pełen sprawiedliwości. „**Nie przyszedłem – mówi – aby mi służono, ale żeby służyć**” (Mt 20, 28). I dlatego w Ewangelii pokazuje się Go nam jako utrudzonego, Jego, który się trudzi za nas i który obiecuje „**dać duszę swoją jako okup za wielu**” (tamże). Tylko dobry pasterz – mówi – tak postępuje (J 10, 11). Jakiż cudowny dawca, który za nas daje to, co ma największego – duszę (J 15, 13).

O, Dobrodzieju, Przyjacielu ludzi, który zechciałeś stać się ich bratem, podczas gdy mogłeś być ich panem. On swą dobroć posunął tak daleko, iż był tak dobry, że nawet za nas umarł. Ale Jego sprawiedliwość woła: „**Jeśli przychodzicie do mnie uczciwie, Ja będę, tak, Ja, także uczciwy z wami; jeśli zaś wybierzecie drogę krętą, ja nią również [za wami] pójdę – mówi Pan zastępów**” (Kpł 21–23, 27).

To, co On nazywa w alegorii „drogami krętymi" to są wyrzuty, które czyni grzesznikom. Jego dobroć jest prawa i naturalna – jej symbolem jest litera „iota" w imieniu Jezusa – jest ona niezmienna i nie do zniszczenia względem tych, którzy przyszli do wiary przez posłuszeństwo (Rz 1, 5).

„**Wołałem was, a wyście odmówili – mówi Pan – zlekceważyliście moje rady i nie zwróciliście uwagi na moje zarzuty". Taka nagana Pańska jest bardzo pożyteczna**" (Prz 1, 24n).

Chrystus w Starym Testamencie

– Nancy Guthrie – Vocatio, Warszawa 2024

Ez 34,17, Mt 25,31-34, Mt 25,41 NPD - Chrystus w Dniu Sądu Ostatecznego rozdzieli ludzi

Według proroctwa Ezechiela Pasterz, który przyjdzie w dniach ostatecznych, nie ograniczy się do robienia porządków w stadzie owiec. On również dokona sądu, który będzie polegał na oddzieleniu od społeczności Bożego Ludu tych, którzy do niego nie należą, tak samo jak oddziela się kozły od owiec:

„**Jeśli zaś chodzi o was, lud mojego stada, to ja Pan BÓG, uroczyście wam zapowiadam, iż osobiście dokonam sądu nad każdą owcą chudą i tłustą, nad baranem i kozłem. Wtedy od mego stada oddzielę kozły**" (**Ez 34,17** NPD).

Gdy Jezus mówił o swoim powtórnym przyjściu w Pełni Chwały na końcu czasów, dał jasno do zrozumienia, że to On jest Pasterzem, o którym prorokował Ezechiel:

„**To wszystko mówię wam, moim uczniom, byście rozumieli, co się wydarzy, gdy ja, Syn człowieczy, wraz z aniołami, przyjdę otoczony chwałą, zasiadając na Bożym Tronie w pełni majestatu. Wszystkie narody zgromadzą się wówczas przede mną, a ja podzielę ludzi na dwie grupy, tak jak pasterz oddziela owce od kozłów. Owce ustawię po mej prawej stronie, a kozły po lewej**" (**Mt 25,31-33** NPD).

Następnie Jezus dodał, co wówczas powie – jako Król – do tych po Jego prawej i lewej stronie:

„**Podejdźcie do mnie wszyscy, którzy poszliście drogą błogosławioną przez Ojca, i obejmijcie w dziedzictwo Królestwo, które dla takich jak wy od założenia świata zostało zaplanowane**" (**Mt 25,34** NPD)

„**A wy, którzy poszliście drogą przeklętą przez Ojca, odejdźcie precz ode mnie w ogień wieczny, który został przygotowany dla diabła i jego posłańców**” (**Mt 25,41** NPD)

W żydowskiej tradycji Boga zawsze określano tytułem: Król, co bez wątpienia odnosi się w tym wypadku do Jezusa Chrystusa. W powyższych tekstach widać wyraźnie, jak On ujawniał swoją Boskość. Wkrótce potem miał zostać ukrzyżowany z powodu swych deklaracji.

Jezus opisał nadchodzący Dzień Sądu, w którym powtórnie przyjdzie na Ziemię, ale już nie jako pokorny Sługa, lecz sprawiedliwy Sędzia. Wierzącym w Niego ów Dzień przeniesie ostateczne pocieszenie. W czasie tego Sądu zostaną uznani za sprawiedliwych. Sam Sędzia będzie ich Wybawcą i zaprosi ich do swego Królestwa.

Dla niewierzących i pozornie wierzących ów Dzień będzie horrorem, ponieważ Sędzią będzie ten, którego odtrącili albo któremu wyznawali miłość, choć faktycznie Go nie miłowali. Sędzią będzie Ten, którego wyśmiewali albo lekceważyli jako niewartego ich uwagi. Ci, którzy za doczesnego życia nie chcieli mieć z Nim do czynienia, spędzą wieczność w cierpieniach, oddzieleni od Jego życiodajnej Obecności.

„**Dobry Pasterzu i Sędzio, nadchodzący Królu, tak pragnę, by sposób, w jaki traktuję moich potrzebujących braci i siostry w wierze, dowiódł mojej autentycznej miłości do Ciebie**.

„Otworzyłeś mi ucho” - komentarze do niedzielnych czytań, rok A - Ks. Robert Skrzypczak, Esprit 2025

Miłosierdzie i sąd (Ez 34, 11-12.15-17)

Gdy Mojżesz zajmował się wypasem stad należących do jego teścia Jetry w kraju Madianitów, pewnego dnia ze stada uciekła mu owieczka. Mojżesz puścił się za nią w pogoń. I długo jej szukał, mimo że szanse na znalezienie zdawały się coraz bardziej topnieć. Dotarł w głąb stepu, do podnóża gór, aż w pewnym momencie zobaczył owieczkę pijącą z potoku wydobywającego się ze skały. Podszedł do niej, pogłaskał po łebku i powiedział: „Biedna owieczko! Nie wiedziałem, że jesteś spragniona. Zapewne jesteś teraz zmęczona. Wezmę cię na ramiona i zaniosę do stada”.

Wtem rozległ się głos z nieba: „Za to, że okazałeś tak wielkie miłosierdzie niememu stworzeniu, zostaniesz w nagrodę pasterzem mego świętego stada”.

Bóg poznał się dobrze na Mojżeszu. Tamten chodząc za owieczkami po pustyni, myślami wciąż był przy swoich braciach okrutnie przez Egipcjan traktowanych: „Co się z nimi stanie? Czy wskutek cierpień nie zginą?" – zadawał sobie bez przerwy pytania.

I kiedy tak rozmyślał z sercem obolałym, ukazał się przed nim gorejący krzak ciernisty. „Mojżeszu – rozległ się głos Boga – czy myślisz, że zapomniałem o moich dzieciach? Czy nie czujesz, że ich ból jest moim bólem? Popatrz, skąd ukazuje się moja Chwała. Z ciernistego krzewu. Z moimi dziećmi dzielę ból. Dlatego wyruszę z tobą, by je uratować".

Taki jest Pan Bóg. W ten sposób odsłonił się w działaniu na korzyść Izraelitów w Egipcie. I takim ukazał się w Jezusie, który przechodził przez życie ludzi, ratując ich „ze wszystkich miejsc, dokąd się rozproszyli w dni ciemne i mroczne".

- Po co Chrystus zstąpił na ziemię? Po co przyjął krzyż i umarł na nim? Aby uratować owcę zagubioną.

Metodologią Boga na tym świecie jest miłosierdzie, i to okazywane w szerokiej gamie zastosowań.

Jezus co dzień szuka pogubionych w grzechach. Nie tylko pokazuje nam drogę powrotu do Boga i do samych siebie, ale nadto bierze nas na swe ramiona i dźwiga z klęsk obrośniętych ciężarami nie do uniesienia. Wylewa lekarstwo przebaczenia na nasze rany, jakie sobie zadajemy często z nieludzkim okrucieństwem.

Gdy zaś ktoś zachoruje – a największą z chorób jest utrata nadziei bądź pogrążenie się w moralnym zepsuciu – wówczas jak troskliwy lekarz podłącza takiego do wzmacniającej kroplówki nieustannie ponawianych świadectw o swej bezgranicznej miłości do grzesznika. Dba również o silnych i zdrowych, otaczając murem ochronnym darów duchowych tych, których wcześniej odszukał i odrodził. **Tylko Bóg potrafi tak kochać**.

Pasterz nie tylko szuka i sprowadza zagubionych, ale i „dokonuje przeglądu swej trzody". Co to oznacza? Bóg sam to wyjaśnia: „Oto ja osądzę poszczególne owce, barany i kozły?" Bóg nie tylko uzdrawia, ale i dba o prewencję naszej kondycji.

Podczas uroczystego święta nowego roku Rosz ha-Szana, gdy człowiek ma zastanowić się nad własnym grzechem i zabiegać o Boże przebaczenie, Żydzi odmawiają specjalną modlitwę, zwaną Un'tanne Tokef, uświadamiając sobie Dzień Sądu.

Otwarta zostanie wówczas księga ludzkich czynów i wszyscy będą przechodzić przed Bogiem jak stado owiec. „Przechodzi przed Tobą każda dusza żyjąca. Liczysz, rachujesz i oglądasz każde stworzenie, czas jego życia określając i los jego wypisując".

I wtedy okaże się, kto zasługuje na ogień, kto na miecz, kto na gniew. Kto zazna pokoju, a kto męki: kto będzie miał ukojenie, a kto udrękę; kto zbiednieje, a kto się wzbogaci; kto będzie poniżony, a kto wywyższony.

Owcą będzie ten, kto dostarczy innym mleka i wełny; kozłem zaś ten, kto życie zmarnował bezowocnie. I okaże się wówczas, że ów surowy wyrok dało się uchylić zawczasu w trojaki sposób: nawróceniem, modlitwą i miłosierdziem. Przypomniała nam o tym niedawno Matka Boża z Fatimy.